



Krystyna Janda jako Shirley Valentine

# 300 razy ze ścianą

TEATR POWSZECHNY. Jubileuszowa „Shirley Valentine”.

**T**rzysetny raz Krystyna Janda wyjdzie dziś na scenę jako Shirley Valentine.

Sztuka Willy'ego Russella, wyreżyserowana przez Macieja Wojtyzkę, pokazywana w Teatrze Powszechnym od siedmiu lat, wciąż przyciąga tłumy. Niewiele przedstawień na polskich scenach utrzymuje się tak długo. W Powszechnym trzysetny spektakl to rekord.

W rudej peruce, ogromnych czerwonych klipsach i różowych butach Shirley

krząta się po kuchni. Przygotowuje mężowi jajka sadzone, popija wino i „rozmawia ze ścianą”. – „Shirley Valentine” trafiła w problemy naszych polskich kobiet. Kobiet, które czekają z obiadem na męża, czują się samotne, zabiegane, zmęczone – wyjaśniał Maciej Wojtyzko. – Przedstawienie nie udało się bez Krystyny Jandy. Jej osobowość wnosi coś takiego, że ja sam chwilami wierzę, że cała ta historia wydarzyła się naprawdę.

Wierzą w to też widzowie – zdarza się, że po spektaklu do aktorki przychodzą

kobiety, które ze łzami w oczach zwierają się z najintymniejszych problemów.

– Niektórzy twierdzą, że spektakl działa jak dawka psychoterapii. Wiem, że psychologowie wysyłają na ten spektakl swoje grupy terapeutyczne – mówiła w jednym z wywiadów Krystyna Janda.

W 1994 roku odbył się dwusetny spektakl „Shirley”. Okraszono go dowcipami. Dziś dowcipów nie będzie. Teatr wpływu z jubileuszowego spektaklu przekaże na Dom Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie. **DOW**